

Jakie są granice wolności słowa? Antyk i współczesność

17 maja 2015

Wolność słowa uznajemy za jedną z podstawowych swobód demokratycznego państwa. Jednak w Polsce zdarza się jej łamanie, toczą się również dyskusje na temat jej granic. Jakże zatem powinny być rozwiązania prawne dotyczące tej zasady?

Demokracja, a więc i wolność słowa, narodziła się w Atenach. Rozwój ustroju doprowadził do całkowitej swobody wypowiedzi. Ta zasada w języku greckim nazywała się „legein meta parresia” tj. „mówić swobodnie”. Pozwalało to na nieograniczone głoszenie swoich poglądów, łącznie z krytyką demokracji oraz pochwałą innych systemów politycznych, o ile nie podburzało się ludzi do zbrojnego powstania wobec władzy. Dopuszczalne było również „diabole”, czyli „złorzeczenie” (od czasownika diaballo – oskarżać, spotwarzać, oczerniać). W mowach publicznych jak najbardziej można było używać wszelkiego rodzaju wyzwisk i wulgaryzmów. Jak pisze Romuald Turasiewicz w swoim wstępie do „Mów wybranych” Demostenesa: „warto przypomnieć, iż Demostenesa, czołowego polityka, kierownika ugrupowania demokratycznego, a więc obozu rządzącego nazywają jego przeciwnicy na posiedzeniach Zgromadzenia Ludowego: bękartem, żmiją, męską prostytutką, złodziejem sierocego mienia i publicznych pieniędzy, tchórzem, agentem obcego mocarstwa itd. I to w każdym wypadku expressis verbis”. Dziś te określenia są nie do pomyślenia – groziłby za nie proces o zniesławienie. Czy zatem cofnęliśmy się czy też rozwinęliśmy? Nim odpowiem na to pytanie przyjrzę się bliżej ateńskiemu państwu, jego blaskom, jak i cieniom. Spróbuję również odpowiedzieć na pytanie dlaczego wielki filozof Platon w swoim idealnym państwie chciał wprowadzić cenzurę.

KOMEDIE ARYSTOFANESA

Teatr w attyckim mocarstwie miał niezwykle ważną pozycję – uświetniał święto państwowe ku czci Dionizosa, czyli Wielkie Dionizja. Na przedstawieniach zbierało się nawet 30 tysięcy obywateli. Obok tragedii, które zajmowały się cierpieniami i dramatami ludzkiej egzystencji, wystawiane były również komedie. Charakteryzował je dość rubaszny styl, a język obfitował w wulgaryzmy. W czasach swojej największej świetności stanowiły one w dużym stopniu ostrą satyrę polityczną. Niestety do naszych czasów dochowały się jedynie utwory Arystofanesa. Można się jednak pocieszać, że w opinii starożytnych był on najwybitniejszym przedstawicielem tego gatunku.

Arystofanes tworzył w niezwykle przełomowym okresie historii greckiej, a mianowicie podczas wojny peloponeskiej (ok. 431–404 r. p.n.e.). W Atenach istniały podówczas dwa stronnictwa polityczne. Pierwsze z nich, demokratyczne, popierało dalsze prowadzenie działań wojennych. Przywódcy tego ugrupowania obiecywali ludowi wielkie korzyści materialne, które czekają ich ojczyznę po pokonaniu Sparty. Ich zwolennicy byli przeważnie mieszkańcami miast. Przecistawiali się im konserwatyści, czyli przede wszystkim posiadacze ziemscy, których pola znajdowały się poza murami miasta, a więc były bardziej narażone na pustoszące ataki nieprzyjaciela. Właśnie do tej grupy należał wybitny komediopisarz.

Jednym z najostrzejszych ataków jakiego się dopuścił był utwór pod tytułem „Rycerze”. Został on wystawiony prawdopodobnie niedługo po zwycięstwie pod Sfakterią i Pylos (ok. 425 p.n.e.), po którym to dowodzący wyprawą Kleon przyprowadził do Aten rzesze jeńców, a spartańskie poselstwa pokojowe odprawiał stawiając zaporowe warunki. To właśnie osoba dowódcy spotkała się z wielką falą krytyki ze strony poety. Występuje on w komedii pod imieniem Paflagon, jednak szereg aluzji czyniły jasnym o kim jest mowa – nazywany jest garbarzem, gdyż posiadał on przedsiębiorstwo garbarskie; pojawiają się również odniesienia do konkretnych wydarzeń politycznych. Poza tym raz

zostaje wymieniony z imienia – w pewnym momencie chór śpiewa: „piękny błysnie słoneczny dzień wam, co nas tu słuchacie dziś, wam – i wszystkim, gdy wreszcie raz licho weźmie Kleona”. Kolejnym bohaterem jest Lud. Autor dokonuje niezwykle interesującego manewru: personifikuje ateński lud i przedstawia go jako stetryczalego i zrzędlivego starca. Dwóch jego sługów poszukuje kogoś, kto zastąpi Paflagona w roli ulubieńca i kochanka ludu. Posiłkując się przepowiednią ich wybór pada na sprzedawcę kiełbas – Kiełbaśnika. Jego pozorne wady, takie jak prostactwo, brak wykształcenia i doświadczenia, okazują się zaletami, bowiem takie właśnie cechy, według służących, powinien posiadać przywódca ludu. Następnie Kiełbaśnik wraz z Paflagonem licytują się przed Ludem kto potrafi zaoferować mu więcej jedzenia, wygod, przywilejów, a więc kto lepiej o niego zadba.

Widzimy więc, że Arystofanes dość mocno krytykuje ateńską demokrację – rządy sprawuje lud, który jest głupi i łatwo daje się omamić byle obietnicami. Jeszcze ostrzej potraktowany jest Kleon. Od samego początku padają wobec niego bardzo mocne oskarżenia – jest otwarcie posądzany o korupcję i oszustwa. Jeden ze sług mówi o ciastku, które przyrządził w Pylos, a które tamten mu sprzątnął sprzed nosa. Chodziło o zwycięstwo – według Arystofanesa autorem strategii bitewnej był wódz Demostenes, Kleon tylko dowodził, lecz to on zyskał cały splendor za zwycięstwo. Nieraz padają oskarżenia o to, że Paflagon oszukuje lud i kradnie publiczne mienie. W dodatku bohater jest opisywany w dość ordynarny sposób np. w pewnym momencie na pytanie co robi Paflagon sługa odpowiada „nalizał się solonych placków z konfiskaty, spił się, na stosie skór rozwalił się i chrapie”. Nazywany jest on m.in. „krzykaczem, łotrem, mącibłotkiem”. Przypomnę, że nie mowa tu o jakimś zwykłym człowieku, ale o jednym z najważniejszych i zarazem najpopularniejszych wówczas polityków w państwie, który dopiero co dokonał świetnego zwycięstwa pod Sfakterią. Mimo całego ostrza wymierzonego w wodza, mimo krytyki ustroju demokratycznego i ludu ateńskiego, Arystofanesa nie spotkały

żadne konsekwencje. Wręcz przeciwnie – zwyciężył wówczas w agonii komediowym (tj. konkursie na najlepszą komedię).

PROCES SOKRATESA, CZYLI RYSA NA ATEŃSKIEJ DEMOKRACJI

Jak zatem widzimy, wolność słowa była tam wręcz nieograniczona. Dlatego proces Sokratesa, w wyniku którego filozof został skazany na śmierć, jest sprawą bardzo tajemniczą. Przypomnijmy nieco ówczesne realia polityczne. Był rok 399, kilka lat wcześniej Ateny poniosły ostateczną klęskę w wojnie ze Spartą, a przez zwycięzcę zostały zmuszone do zmiany formy rządów – został im narzucony ustrój oligarchiczny, w którym władzę sprawowało 30 urzędników tak naprawdę podległych Sparcie i zaprowadzających w państwie terror. Bardzo wielu ludzi im przeciwnych było mordowanych, a cała wcześniejsza wolność legła w gruzach. Stąd słusznie ten okres w historii nazywany jest „rządami trzydziestu tyranów”. Choć tyranię udało się wkrótce obalić, a dawna forma ustrojowa zaczęła się odradzać, to jednak był to na pewno wyjątkowo trudny okres dla tego dawnego, greckiego hegemonu.

I właśnie w tym pogrążonym w kryzysie państwie wniesiono oskarżenie przeciwko Sokratesowi. W swojej mowie, którą znamy z „Obrony Sokratesa”, mędrzec podaje dwukrotnie treść owego aktu. Za pierwszym razem brzmi on następująco: „Sokrates jest winny, gdyż robi to, co do niego nie należy badając rzeczy pod ziemią i na niebie, czyniąc twierdzenie słabsze mocniejszym oraz innych tego samego nauczając”. Za drugim razem zarzuty są bardziej skonkretyzowane: „Sokrates popełnia niesprawiedliwość przez to, że demoralizuje młodzież oraz nie uznaje bogów uznawanych przez państwo, lecz inne nowe duchy” (oba cytaty za „Obroną Sokratesa” Platona). O co więc tak naprawdę chodziło? Pierwszy cytat odnosi się do obiegowej wówczas opinii przeciętnego obywatela o filozofach – zajmowali się oni według niego badaniem jakichś tajemniczych spraw, głosili dziwaczne poglądy, ponadto posługiwali się pokretną retoryką (warto na marginesie podkreślić, że „czynienie twierdzenia słabszego mocniejszym” było częstym zarzutem Platona – wkładanym w usta

jego mistrza – wobec sofistów, od których sam Sokrates się odróżniał). Drugi cytat zawiera rzecz znamioną: „nie uznaje bogów uznawanych przez państwo”. Religia w owych czasach nie składała się z kodeksów i przepisów, jednak obowiązkiem obywateli było uczestniczyć w kultach publicznych. Sokrates zaś w swoich rozmowach niejednokrotnie mówił o „dajmonionie” – głosie, który słyszy i prowadzi. Jednak to zarzut o demoralizowanie młodzieży był tutaj tak naprawdę kluczowy. Uczniami tego wybitnego filozofa byli m.in. Alkibiades i Kritiasz. Ten pierwszy odpowiedzialny był za wyprawę sycylijską, która była początkiem końca wielkich Aten, drugi zaś należał do owych „trzydziestu tyranów” i współodpowiadał za terror wprowadzony w państwie. Sokrates otwarcie krytykował demokrację, stąd łatwo zwykły obywatel (trybunał stanowiło 500 sędziów wybranych w drodze losowania) mógł wysnuć wniosek, że to właśnie ów filozof miał wpływ na późniejsze postępowanie swoich wychowanków.

Sokrates odpiera zarzut: uważa, że nigdy nie był niczym nauczycielem, nigdy nie pobierał opłat za rozmowy, które prowadził, a młodzieńcy przysłuchiwali mu się z własnej woli. W jego ocenie całe oskarżenie wynika z narosłej wokół mędrca nienawiści rozprzestrzenianej później za pomocą plotki. Jego działalność polegała bowiem – tak jak to sam przedstawia w swej obronie filozof – na udowadnianiu wszelkim ludziom, z którymi rozmawiał, że są głupi i tak naprawdę nic nie wiedzą.

Dziś chyba każdy przyzna, że zarówno uznanie mędrca winnym jest niesłuszne, jak i wyrok można śmiało nazwać zbrodnią. Sokrates słusznie przepowiedział Ateńczykom, że ów postępek będzie dla ich państwa hańbą w oczach potomnych. Z tego przypadku można wysnuć wniosek: gdy demokracja nie jest wystarczająco silna, osoby wpływowe mogą sobie pozwolić na usuwanie niewygodnych ludzi. A kimś takim właśnie był wielki filozof – człowiekiem, który swoją całkowicie niezależną postawą mówiąc kolokwialnie „kuł w oczy”.

PLATOŃSKI POMYSŁ CENZURY

Na koniec refleksji na temat starożytnych Aten pragnę krótko przyjrzeć się jeszcze głosowi wielkiego krytyka ustroju demokratycznego, jakim bez wątpienia był Platon. W swoim słynnym dialogu „Państwo” przedstawia on m.in. wizję idealnego polis. Nawet człowiekowi przeciętnie znającemu myśl starożytną, wiadome jest, że ów wielki myśliciel chciał „usunąć poetów z państwa”. Z czego takie poglądy wynikały? Mówiąc najkrócej, Platon uważał, że władza powinna wychowywać. Nie podobało mu się zaś w poezji np. to, że mówi nieprawdę o bogach jak i to, że krzewi w ludziach lęk przed śmiercią. Pozwolę sobie na szerszy cytat:

„- No cóż? [mówi Sokrates] Taki, co by w Hadesie wierzył i w to, że tam jest strasznie, czy myślisz, że się nie będzie bał śmierci i na polu bitwy wybierze raczej śmierć niż klęskę i niewolę?

– Nigdy.

– Więc zdaje się, że musimy roztoczyć nadzór i nad tymi, którzy się biorą do układania mitów tego rodzaju i prosić ich, żeby nie hańbili tak po prostu wszystkiego, co się dzieje w Hadesie. Niechby raczej chwalili, bo tak, to ani prawdy, ani pożytku nie przynoszą tym, którzy mają być bitni.”

Poezja pełniła jeszcze w czasach Platona bardzo ważną rolę w wychowaniu młodych ludzi, jako nośnik norm społecznych oraz cnót. Jak podkreśla w swej znakomitej książce „Przedmowa do Platona” Eric Havelock, poezja tkwiła jeszcze w tradycji oralnej – była przekazywana ustnie: poemat należało zapamiętać, bez podawania jego treści głębszej refleksji. Obywatele zaś powinni być, według myśliciela, kształceni w racjonalnym duchu filozofii.

WOLNOŚĆ SŁOWA A RELIGIA

Temat zawarty w powyższym podtytule na pewno jest dość szeroki, dlatego oprę się na jednym, konkretnym przykładzie. Słynne już dzieło Doroty Nieznańskiej przedstawiające penisa

na krzyżu otworzyło w Polsce dyskusję na temat roli artystów w dialogu społecznym oraz tego co wolno, a czego nie. 18 lipca 2003 r. Nieznalska została skazana na karę 6-ciu miesięcy pozbawienia wolności, jednak w ostateczności w 2010 r. została uniewinniona. Lewica protestowała przeciw samemu aktowi oskarżenia artystki, prawicy z pewnością było nie w smak, że została uniewinniona. Kto ma rację? Czy państwo powinno wtrącać się w sztukę? Z jednej strony nie. Karą dla Nieznalskiej było już z pewnością skojarzenie jej w oczach opinii publicznej głównie z instalacją „Pasja”. Pozostaje jedynie smucić się, kiedy sztuka jest tylko prowokacją.

O ile w dziele artystki można doszukać się jakiejś refleksji na temat kultu ciała we współczesnej świecie (za krzyżem wyświetlany było nagranie z mężczyznami ćwiczącymi na siłowni), to nie odnajduję żadnego przesłania w filmie Jacka Markiewicza, na którym autor w stroju Adama udaje kopulację z krucyfiksem. Sam „artysta” (nie mogłem się powstrzymać przed zastosowaniem cudzysłowu) mówi, że „każdy, jeżeli sobie obejrzy tę pracę, będzie dokładnie wiedział, o co chodzi”. Cóż, jeśli w takim kierunku ma zmierzać sztuka, to według mnie mamy do czynienia ze stopniowym upadkiem tej dziedziny kultury... Następnym razem wyjdzie ktoś np. usmarowany ekskrementami i będzie twierdził, że „wyraża swój punkt widzenia”. Należy więc ubolewać nad tym, że goście galerii sztuki łapią się na te banały, szukając nie wiadomo jakiego znaczenia.

Jednak artykuł 196 kodeksu karnego wyraźnie mówi „Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2” (Podobnie rzecz się ma jeśli chodzi o propagowanie treści rasistowskich). Dlaczego w polskim prawie znalazł się taki właśnie zapis? Religia uchodzi za niezwykle intymną sferę życia człowieka, której nie można w brutalny

sposób gwałcić. Warto zaznaczyć, że nie zawsze tak było. Oto ten sam Arystofanes, o którym była mowa wcześniej, w innej swojej komedii przedstawia jednego z największych bogów greckiego panteonu jako zniewieściałego, ubranego w damskie ciuszki i defekującego...

WOLNOŚĆ W DEBACIE PUBLICZNEJ

Artykuł 212 Kk mówi natomiast: „Kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną niemającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”. Ktoś powie, że to dobrze – gdyby nie to ograniczenie można by brutalnym atakiem zniszczyć danego człowieka w oczach opinii publicznej. Jednak przepis ten jest niestety, według mnie, dość mocno nadużywany. Przytoczę tutaj jako przykład casus Adama Michnika. Portal wPolityce.pl dokonał zestawienia wszystkich pozwów intelektualisty[1]. Pozwał on m.in. Roberta Krasowskiego za opinię „Michnik poświęcił jedną trzecią życia na obronę byłych ubeków, wikłając się w wojnę, w której z roku na rok tylko tracił” albo Rafała Ziemkiewicza za wypowiedź „Adam Michnik robił wszystko, abyśmy nawet nie poznali nazwisk komunistycznych zbrodniarzy”. Ziemkiewicz zresztą stwierdził później, że „Adam Michnik przy pomocy „usłużnych, rozgrzanych sędziów terroryzuje pozwami sądowymi swoich oponentów” (przeciwko tej wypowiedzi były redaktor naczelny Gazety Wyborczej również wytoczył proces, który przegrał[2]). Jest prawdopodobnie wiele innych przykładów naginania art. 212. Niestety, wpływa to negatywnie na życie publiczne w Polsce, którego naturalną cechą jest ostrość i bezkompromisowość.

Wracając do pytania z początku artykułu – czy cofnęliśmy się w stosunku do wolności obywatelskich jakie obowiązywały w państwie ateńskim? Wręcz przeciwnie. Uważam, że obecne przepisy prawne są dużym sukcesem w stosunku do starożytności.

Nie opieramy się już bowiem tylko na zwyczajach, lecz na obiektywnych przepisach. Nie wszystko jednak da się ustalić co do joty, a interpretacje mogą być różne. O wolność słowa muszą dbać wszyscy poważni ludzie życia publicznego. Temat ten powinien być poddawany częstej debacie, a społeczeństwo również powinno w wielu przypadkach reagować. Inaczej możemy być bowiem świadkami naginania przepisów i prześladowania obywateli. A przecież demokracja powinna być stałym forum dyskusji w poszukiwaniu jak najlepszych rozwiązań.

Autorstwo: Antoni Ładziński

Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

PRZYPISY

[1]

<http://wpolityce.pl/polityka/119953-wykaz-pozwow-adama-michnika-i-spolki-agora-sa-wytaczanych-o-ochrone-dobr-osobistych-aneks-do-raportu-spjn>

[2]

<http://niezalezna.pl/62527-sadowa-porazka-michnika-twierdzil-z-e-ziemkiewicz-w-gp-naruszyl-jego-dobra>

BIBLIOGRAFIA

1. Arystofanes, „Rycerze” [w:] „Komедie wybrane”, przeł. Stefan Srebrny, wybrał i opracował Romuald Turasiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977.

2. Arystofanes, „Żaby” [w:] „Komедie wybrane”, przeł. Artur Sandauer, wybrał i opracował Romuald Turasiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977.

3. Platon, „Obrona Sokratesa”, tłumaczenie i komentarz Ryszard Legutko, Księgarnia Akademicka, Kraków 2002.

4. Platon, „Państwo”, t.1, przeł. Władysław Witwicki, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1994.

5. Havelock Eric, „Przedmowa do Platona”, WUW, Warszawa 2007.
6. Jurewicz Oktawiusz, „Słownik grecko-polski”, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2015.